

## JOANNA RULIKOWSKA-OLLIER

ur. 1931



Miejsce i czas wydarzeń	Mełgiew, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo w Mełgwi - Podzamczu, rodzina Rulikowskich, projekt Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Witrualna podróż w czasie

### Mama zajmowała się dworem, a tata gospodarstwem

Mamusia była nazywaną Mirą. A ojca mamusia nazywała Zygmus. Czasem mówili po francusku, tak że pamiętam matkę wołającą go Sigis, to jest skrót od Sigismond. Mama zajmowała się dworem, ojciec zajmował się gospodarstwem rolniczym i był szalenie temu oddany. Ojciec studiował rolnictwo w Hohenheimie koło Frankfurtu. To była jedna z lepszych szkół rolniczych w Europie. Czasem pytałam o jego studenckie lata, bo wiedziałam, że w Niemczech są kluby studenckie, gdzie dużo piją. I ojciec mówił, że on się trzymał z daleka od tego, bo oni także pojedynkowali się. A poza tym ojciec zasadniczo nie pił. Potem jak wrócił, to stryj go zatrudnił jako swojego pomocnika w Podzamczu. [Gospodarstwo liczyło], o ile dobrze pamiętam, bo kiedyś zapytałam i zdaje mi się, że powiedział, że to było 2200 hektarów, ale mogę się mylić. A domem, drobiem, ogrodem, sadem zajmowała się moja mama, która była bardzo energiczna. Sąsiedzi na ogół podziwiali jak dobrze jest prowadzone. Podziwiali mojego ojca. Teraz odwiedziłam kuzynkę w Warszawie, która powiedziała, że „mój ojciec uważał, że twój ojciec był bardzo dobrym rolnikiem” I zdaje się, że czasem nawet studenci z Lubelskiego byli przywożeni, żeby zobaczyć jak ojciec to prowadzi. Wiem, że sprzedał nasienie koniczyny do Szwecji, więc to musiało być dobre. Szwedzi nie kupowaliby czegoś, co nie byłoby pierwszej klasy. Dużo buraków cukrowych [było] oczywiście. [Ojciec] był bardzo związany z przemysłem cukierniczym, zwłaszcza z cukrownią w Strzyżowie, ze swoim kuzynem Józefem Rulikowskim. Ja nie wiem, czy oni założyli tę cukrownię, ale mieli duży udział w niej i buraki szły do Strzyżowa. Rzepak wtedy nie był przerabiany na kanale, tylko był przemysłowym olejem. To było bardzo popłatne, ale było duże ryzyko, że jeżeli przyjdzie grad albo ulewa przed zbiorami, to nic by z tego nie wyszło. Wiem, że ojciec, który zawsze nie miał dosyć pieniędzy, sprzedawał rzepak na pniu, mówiło się –żydowskiemu kupcowi, wtedy już nie było tego ryzyka, że burza przyjdzie i wszystko zniszczy.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-06-28, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Anna Stelmach
<b>Redakcja</b>	Dagmara Spodar
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"